Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 17 lipca 1903. Nr 50.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.
Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.
Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek N. M. P. Szkaplerznej. — Jutro w piątek Aleksego — Pojutrze w sobotę Szymona z Lip.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Tannhauser" opera w 3 aktach R. Wagnera. — W ludowym: „Królowa przedmieścia" wodewil w 5 aktach — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Piatek.

Teatr. Miejski zamknięty. — Ludowy zamknięty. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 15 i 16 lipca.

	3 po połud	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	745·0	744·5	746·4
Temperatura w stopniach Cels.	21·0	17·0	14·8
Wilgotność względna w odsetkach	49	78	71
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	SSE 1	SW 1	SW 1
Zachmurzenie, 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	0	2	2
Opad w 24 godz.	—	—	—

Parostatkiem z Krakowa w dół Wisły do Niepołomic.

Uczestnik akcyi ratunkowej, p. Janusz D., zdaje nam relacyę z wyprawy. Słowa jego brzmią sucho, prosto, ale proszę sobie ich treść tragiczną wypełnić w duszy, a ogrom nieszczęścia wstrząśnie każdego.

Pan D. opowiada:

„W niedzielę w południe statkiem parowym wyruszyłem z Krakowa do Niepołomic. Załoga pod wodzą dzielnego kapitana Rubisza od trzech dni już prowadziła akcyę niezmordowanie, nie sypiając prawie, nie gotując. Mieliśmy na pokładzie 600 bochenków chleba, ale cóż to znaczyło wobec niedoli tysięcy powodzian!

Płynęliśmy nie korytem Wisły, ale polami, po nad łanami zbóż... **Po lewym brzegu Wisły zalane wsie:** Grzegórzki, Dąbie, Beszcz, Łęk, Kopań, część Mogiły, Zawodzie, Kujawy, Chałupki, Holendry, Wola Rusiecka, Stryjów, część Pleszowa, część Branic, Przylasek Rusiecki, Wyciąże, Przylasek Wyciąski, Kępa Rusiecka, Wolica, Las Kościelnicki, Morgi, Piaski.

Po prawym brzegu zalane: część Podgórza, Płaszów, Głębinów, Lasówka, Mały Płaszów, Rybitwy, Przewóz, Brzegi, Szczurów, Grabie, Pasternik, Zymbrzeg.

Po za Niepołomicami aż do Raby (Uście Solne) trójkąt, mieszczący wsi: Morgi, Myszęcin, Kółko, Wola Batorska, Kępa Węgrzynowska, Tarnówka, Zabierzów, Wola Zabierzowska, No[illegible] Wieś, Krzyżówka, Sierosławice i inne.

Główne przerwy w wałach poczyniła woda koło Beszcza, koło Płaszowa; koło Grabia, koło Podłęża (wał na 400 m. przerwany!) koło Koźlicy, koło Woli Zabierzowskiej.

Akcyę ratunkową w tej okolicy prowadzili z ramienia starostwa, nadinżynier J. Dutkowski; ze strony wojskowości porucznik p. Kuhne z 3 batalionu pionierów, mając 15—20 żołnierzy 2 komp. 2 batalionu, kilka galarów, jeden ponton i kilka łodzi ratunkowych.

Tej to garstce ludzi przydzielono okrąg blisko czteromilowy aż po za Niepołomice! Tych kilkunastu ludzi z kilkoma łodziami miało ratować tysiące powodzian! I pracowali oni od piątku do niedzieli, wyczerpani do ostatka, pozbawieni posiłku, wody do picia, nie zmieniając odzieży. Pracowali z narażeniem własnego życia, niestrudzenie... Cześć im i wdzięczność się należy. A trudno było nie dobywać ostatka sił, widząc rozpacz powodzian, **pozbawionych chleba i wody** przez tyle dni. Niektórzy nie chcieli się dać ratować, chcieli ginąć wraz ze swym dobytkiem.

Z pomocą doraźną dla powodzian pospieszyła Rada pow., ofiarując 500 bochenków chleba i delegując jednego z urzędników p. Kawalca. Delegat jechał parostatkiem.

Parostatek zatrzymywał się w miejscach bliższych: łódź ratunkowa rozwoziła chleb. Ludzie wprost błagali o chleb — a chleba nie starczyło... Koło Rogowej kierował akcyą nadinż. Dutkowski. Uznanie należy się też za pomoc i chleb hrabinie Wodzickiej z Kościelisk: pomagała też skutecznie dzielna straż skarbowa, oraz po części żandarmerya. Ale siły są niewystarczające, przedewszystkiem brak pionierów.

Akcya nasza ogranicza się naturalnie na stronę galicyjską. Ale po lewym brzegu Wisły, w Królestwie Polskiem, rozlało się formalne morze. T a m j e s z c z e w i ę k s z a p o w ó d ź n i ż u n a s (Pobiednik, Igołomia, Tropiszów, Złotniki, Koźlica, Wawrzeńczyce i wiele innych — zupełnie zalane. A tam nikt nie ratuje. Przerażenie ogarnia na myśl o tem"!



Nieszczęsna kraina.

Mapa okolic dotkniętych powodzią od Białej po Szczucin w Galicyi.

(Terenu powodzi w Królestwie Polskiem dla braku informacyi nie zaznaczono na tej mapie ale tam powódź jest jeszcze większa).

Zalana przestrzeń wynosi około 3.000 kilometrów kwadratowych.

Ogólna szkoda przekracza 10 milionów koron.

W samym powiecie krakowskim zalanych było 38 wsi — i około 15 tysięcy ludzi bez dachu.

Cyfry wsi zalanych w innych powiatach dzisiaj jeszcze obliczyć nie można. Nawiedzone powodzią są powiaty: bialski, bocheński, chrzanowski, dąbrowski, myślenicki, nowotarski, podgórski, wadowicki, wielicki, zatorski i żywiecki.

Jeszcze obrazki z powodzi.

Dzielni ludzie.

Marya Dutkowa z Zakrzówka wracała z wału kolejowego łódką do domu z matką i czworgiem dzieci. Przewozili ją niejaki Bartys ze swym synem. Kiedy wjechali na prąd, łódka, porwana wirem, uderzyła o wierzbę i wywróciła się i zatonęła. Wioślarze chwycili się konarów wierzby, prąd zaś porwał obie kobiety i dzieci. Matka zdołała pochwycić troje dzieci i tonęła, tuląc je do łona. Silny prąd trzymał jednak wszystkich na powierzchni. Z okolicznych dachów odezwały się głosy o pomoc. Minęło kilka sekund, długich jak wieczność... W ostatniej chwili przyszedł jednak ratunek. Z nadzwyczajną zwinnością nadpłynął łodzią rybak z Dębnik J a n Z i e l i ń s k i ze swym synem Janem i po rybacku nachylili łódź i wciągnęli Dutkową z trojgiem dzieci do łodzi. Zaś babkę i najmłodsze dziecko w tej samej chwili wyratował rybak S ł o m a z Dębnik. Obydwie łodzie przybyły do wału kolejowego szczęśliwie, unikając zręcznie niebezpiecznego prądu pod mostem. Najmłodsze dziecko było prawie martwe, jednak Jan Zieliński syn przywrócił je do życia, stosując sztuczne oddechanie.

Także bardzo liczne pochwały dochodzą nas o pp. Idzikowskich z Dębnik, ojcu i synu, którzy przez dwa dni ratowali niezmordowanie powodzian, nieraz z narażeniem własnego życia, spiesząc tam przedewszystkiem, gdzie mieszkali najubożsi, a najbardziej zagrożeni. Za to poświęcenie się mieszkańcy Dębnik obu tym panom wyrażają najgorętsze podziękowanie.

Na uznanie zasłużył sobie także p. Koczur, piekarz, który mimo, że musiał płacić czeladnikom swoim więcej za nocną pracę, rozdawał chleb i bułki między powodzian z Dębnik i Zakrzówka na wale kolejowym.

Na uznanie zasłużyli pp. oficerowie od dragonów rotmistrz Grimm i starszy porucznik A. Kessler, którzy na własną rękę podjęli akcyę ratunkową na Zakrzówku. P. Kessler zakupił za kilkadziesiąt reńskich chleba i rozwoził go łodzią między powodzian, nadto rozdzielał pieniądze.

Dzielny pływak.

Żołnierz 13 pp. nazwiskiem Kapusta (ale nie ten którego p. Doliński kiedyś nam skonfiskował!), który przybył na Zakrzówek, aby ratować swą własną matkę, przy tej sposobności uratował inną rodzinę, złożoną z matki i trojga dzieci, przepływając cztery razy z wału kolejowego do zalanej chaty i napowrót. Za każdym razem brał na barki jedno z dzieci, a w końcu matkę.

Zemsta drabów.

W onegdajszym numerze podaliśmy nadużycia, jakie się podczas akcyi ratunkowej działy na Ludwinowie. Poczuwające się do winy indywidua przyszli dziś w nocy pod dom propinatora Rübnera, podejrzywając go (niesłusznie!) o autorstwo tej notatki i walili drągami w drzwi, aż przez pobudzonych mieszkańców zostali spłoszeni.

Hyeny wodne.

Pisaliśmy już o tej obrzydliwej species, dziś nowe o nich rzeczy mamy do zanotowania.

I tak: Pewien żydek chodził i jeździł po Półwsiu Zwierzynieckiem i zgłodniałej ludności bułki centowe po 2 centy sprzedawał. Kogo głód zmuszał, ten płacił, ale ostatecznie oburzenie wzięło górę i p. D., krawiec, spekulanta wrzucił do wody, aby w niej ochłonął z gorączki złota.

Również napiętnować należy postępowanie p. Kowalskiego, właściciela realności nr. 79 na Półwsiu, który, mając tam dużą, dwupiętrową, a na razie pustą kamienicę, nie chciał udzielić w niej schronienia tym, których woda z pomieszkań wygnała, żądając za pokój z kuchnią, które dotąd u niego 12 złr. kosztowały, ze „względu na powódź" aż 18 złr.

Władze zmusiły jednak kamienicznika do przyjęcia powodzian w swej realności na nocleg.

Starostwo podgórskie.

Ciągle musimy do niego powracać! Dochodzą nas skargi, że nie postarało się ono o żaden przytułek dla zalanych wodą mieszkańców, których kilkudziesięciu musiało nocować na wale kolejowym. My rozumiemy, że starostwo nie mogło o wszystkich i o wszystkiem pamiętać, ale my też słyszymy na nie same skargi tylko, a ani jednego głosu uznania.

Mili bracia Rusini.

Oddział pionierów krakowskich i morawskich dokazywał cudów poświęcenia i energii podczas akcyi ratunkowej i po przedmieściach wszyscy z największem uznaniem wyrażają się o tych dzielnych ludziach. Ale szczupła ich liczba nie wystarczała wobec wielkich rozmiarów klęski i musiano powołać pionierów z Przemyśla, składających się prawie ze samych Rusinów. Ci przybywszy, gdy najgorsza kryzys już minęła, zabrali się do dalszej pracy niechętnie i opieszale. Czy tu w grę wchodziło wrodzone Rusinom lenistwo, czy też niechęć do „Lachów", tego nie umiemy już powiedzieć.

Także służbiści.

Akcyźnicy na Zwierzyńcu tych mieszkańców Półwsia, którzy jechali do miasta po wodę (bo studnie na Półwsiu były zalane) zawracali znowu po za rogatkę. W ten sposób do głodu przybyło i pragnienie. Ale jakim pra-

wem straż akcyzy bawiła się w takich satrapów? Tylko wozy trenu przejeżdżały swobodnie, bo wojsko nie płaci akcyzy.

Jeszcze pan wójt Batko z Zakrzówka.

Z wielu stron skarżą się przed nami mieszkańcy z Zakrzówka, że pan wójt, który jest zarazem propinatorem, rozwoził zamiast chleba — spirytus! i sprzedawał powodzianom siedzącym na dachach! Dalej skarżą się mieszkańcy, że pan wójt wcale się nie postarał o wodę dla mieszkańców. Brak wody daje się ciągle ogromnie we znaki, bo studnie są zamulone. Stąd mieszkańcy płacą po kilka centów za konewkę wody! Pan wójt nie dba o wodę, lecz o piwo i wódkę... Także żalą się na brak wszelkiej kontroli ze strony wójta przy rozdawnictwie chleba.

Dowody bankructwa.

(Patrz w dzisiejszych depeszach o obstrukcyi węgierskiej i zachwianiu gabinetu hr. Khuena).

Piszą nam z Wiednia:

Na posiedzeniu komisyi sejmu węgierskiego 10 b. m. oznajmił prezydent rządu Khuen: „Austryacka prasa interpretowała fałszywie motywa austryackiego przesilenia. Przesilenie wynikło z wewnętrznych austryackich stosunków.“

Oto potwierdzenie finty, udawania i maskowania, których użył p. Körber i któremi po swojej myśli dzienniki (i u nas) inspirował — a cośmy wyłożyli w poprzednim artykule „p. Körber na lodzie“. Minister czeski, Rezek, ustąpił i to dalszy dowód, że p. Körber nie wie co począć, że opiera się bezwzględnie słusznym żądaniom Czechów, że pozostaje w niewoli u Niemców. Więc p. Rezek w tym gabinecie nie miał co dłużej robić. Ustąpienie jego znamionuje nieprzerwany ciąg dalszy austryackiego rządowego i parlamentarnego przesilenia, którego prąd cesarz na czas swoich wakacyi zatrzymał. Z tem większą siłą wybuchnie ono za kilka tygodni. Że takie położenie wymaga innej polityki i ze strony Koła polskiego, że cała polityka kraju wobec stanowczego już upadku dualizmu, który normował hegemonię niemców, zmienić się musi: to leży już jasno jak na dłoni. Tylko większość Koła polskiego i „Czas“ tego nie widzą i potrzeby zwrotu nie uznają. Jak zwykle, stanie się to po za Kołem polskiem i po za „Czasem“. Poseł Jan Hock, proboszcz największej parafii Steinbruch, oznajmił 10 b. m. na posiedzeniu sejmu węgierskiego, że występuje ze stronnictwa t. z. liberalnej większości, gdyż żądanie narodowej armii jest postulatem całego kraju, on zatem krępować się nie może, lecz chce mieć wolność ruchów. Oczywiście „Neue Freie Presse“ potępia go, bo narodowa armia węgierska to wyłom w dualizmie.

Kossuth rozwija akcyę niezmiernie znamienną i dla dualizmu zabójczą. Zgromadza posłów patryotów ze wszystkich stronnictw, żeby obmyślić i uchwalić wyłączenie spraw ekonomicznych z ram t. z. ugody, iżby Węgry mogły zawierać osobne traktaty handlowe, nie będąc krępowane chaosem austryackim. Akcya ta może się stać poza polityką, skuteczną miną, dla wysadzenia w powietrze właśnie całej dualistycznej polityki.

W Watykanie.

W małej, o jednem oknie, wybitej zielonym adamaszkiem komnacie gmachów watykańskich, umiera starzec zgnębiony, wycieńczony, biały i przeźroczysty, jak opłatek. I to konanie jest apoteozą, większą od uroczystości jubileuszowych, kapłańskich i papiezkich, większą i wspanialszą od tych pochodów, w których unoszony na *sedia gestatoria* wśród dymu kadzideł i okrzyków z tysiąca piersi, przesuwał się papież przez kościół Piotrowy. Wówczas otaczali go i czcili tylko wierni, dziś dokoła łoża śmiertelnego zgromadziła się myślami ludzkość cała. Odchodząc ze świata, ukazuje się mu wielki papież w całej piękności i wspaniałości ducha, jak w przemienieniu cudownem. I ci nawet, jak municypalność Rzymu, którzy niezmiennie mienili się wrogami papieztwa, którzy nigdy najmniejszej oznaki życzliwości wobec Stolicy św. nie okazywali — dziś u łoża śmiertelnego Leona XIII. składają wyrazy czci i hołdu.

Papież umiera cicho, skromnie, ani na chwilę, przy możności fizycznej, nie ustając w zwykłych swoich czynnościach. Słucha sprawozdań sekretarza stanu, udziela posłuchań kardynałom, podpisuje breve nominacyjne, a potem czyta pisma, pisze heksametry łacińskie. Z rozkazu lekarzy spożywa lekkie posiłki, poddaje się chętnie ich przepisom, ale wie, że odchodzi ze świata. — „Blizki jestem końca — mawia — ale chcę umrzeć stojący“. Kto go ogląda, widzi, że fizycznie nic już niemal zeń nie pozostało, podziwia wszakże niepojętą jasność umysłu, siłę woli i spokojności ducha. Odporność organizmu Ojca Św. i ów niezakłócony stan umysłowości zdumiewają lekarzy. Wzruszające chwile przyjęcia Sakramentów przeżył Leon XIII. bez żadnej słabości ducha. „Idę do wieczności“ — rzekł po Komunii, po namaszczeniu zaś olejami św. błogosławił obecnych, zauważywszy, że to już ostatnie błogosławieństwo.

A z czterech końców świata płyną w stronę Watykanu modły, życzenia, wyrazy współczucia i hołdu. I rozpływają się w powietrzu, napełniają świat i świadczą, że ludzkość cała jedną jest rodziną, czując razem, że odchodzi od niej i zsuwa się w cienie mogilne mąż wielkiego umysłu i wielkiego serca.

ŻYCIE PARYSKIE.

(Oryginalna korespondencya „Nowin“).

Paryż, 12 lipca.

Prawda o Parmeggianim. — Niezwykły rzezimieszek.

Trzecia brygada policyi paryskiej, której specyalnością są anarchiści, wytropiła niedawno jednego z tych ptaszków, któremu pobyt we Francyi jest wzbroniony. Parmeggiani znany jest powszechnie jako jeden ze sławnego procesu „trzydziestu“, w pośród których znajdował się także wybitny krytyk, Feneon, dziś sekretarz „Figara“. Później przypłacił on przyjaźń ze sławnym anarchistą Pinim, który odbywa swą karę ciężkich robót w Nowej Kaledonii, kilkumiesięcznem więzieniem i wydaleniem z granic Francyi. Od owego czasu Parmeggiani unikać począł klubów anarchistycznych, a całą swą działalność zwrócił w kierunku filantropijnym. Wspierał tylko towarzyszy, którzy szukali schronienia w Londynie przed policyą włoską lub hiszpańską. Stać go było na to, bo był jednym z najbardziej wziętych dostarczycieli falsyfikowanych dzieł sztuki. Objeżdżał cała Europę, znał się z wszystkimi cyzelerami, którzy wyrabiali rozmaite tyary (kto wie, czy nie pozostawał także w stosunkach z Rachumowskim?), zamawiał w znanych fabrykach Rembrandtów, Rubensów, Velasquezów i tych wszystkich mistrzów, o których się dobijają kunsthandlerzy europejscy. Przez jego ręce przeszedł też niejeden Delacroix. Wagony obrazów współczesnych wysyłali do Ameryki za jego pośrednictwem kunsthandlerzy paryscy. Parmeggiani nietylko jest znanym policyi, ale także wielu zbieraczom dzieł sztuki, którzy nie jeden z nim interes ubili w swem życiu. Autentyczny „kawał“ znany mi jest z karyery kupieckiej Parmeggianiego. W Londynie zamówił u niego pewien handlarz starzyzny artystycznej, którego klientem jest tamtejszy Rothschild, skrzynkę w stylu odrodzenia. Parmeggiani spóźnił się z terminem. Kupiec nie chciał dlatego przyjąć dostarczonego towaru. Zwrócił się tedy Parmeggiani sam do Rothschilda, ale tego uprzedził już kupiec. Po długim targu i groźbach, które czynił kupcowi, bo znał jego tajemnice nabywania antyków, ten ostatni kupił skrzynkę, ale ze zniżką 20,000 franków.

Obecnie przyłapała policya paryska Parmeggianiego w domu dawnej kochanki Escoussouvy, znanego kiedyś malarza hiszpańskiego, który sprzedał do Louvre'u paryskiego dwa obrazy Velazqueze'a. Co do autentyczności tych dwóch dzieł mistrza hiszpańskiego i niektórych portretów Murille'a, które nabyto dla muzeum z rąk Escoussouvy, nieraz już podnosili kwestyę znawcy. Ale zarząd muzeów narodowych, których dyrektorem jest pan Kaempfen, a sekretarzem Polak, p. Trawiński, chcąc uniknąć skandalu, nie dopuszczał nigdy do ankiety o prawdziwości nabytych obrazów. Dopiero sprawa z tyarą Saitafarnesa, wyświetliła wiele tajemniczych rzeczy, które się kryją nietylko w paryskim Louvrze, ale i w innych muzeach europejskich. Niejeden Rachumowski błądzi po świecie i niejedna tyara lśni przepychem kruszcu, cyzelowanego w witrynach muzeów europejskich. Ot, żniwo na głupotę ludzką!

Ostatnie śledztwo, dokonane w mieszkaniu dawnej kochanki Escoussouvy, wykryło bajeczne skarby sztuki, które przekraczają według oceny ekspertów wartość 2 milionów franków. Ale często kolosalna fortuna pochodzi z kradzieży. Dawna kochanka Escoussouvy, a obecnie Parmeggiani'ego, twierdzi, że majątek ten przekazał jej Escoussouva.

Rzadko się zdarza czytać w kronice zbrodni historyę bardziej romantyczną, niż o rzezimieszku, którego ujęła władza bezpieczeństwa w Wersalu. „Od piętnastu lat“, jak się przyznał w nader poetyczny sposób niebywałej rutyny złodziejskiej obywatel francuski, nazwiskiem Delarue, „słońce ani razu nie zaszło, zanimbym nie był popełnił dwóch kradzieży“.

Ten niezwykły kunstmistrz liczy 27 lat. Piętnaście lat pracy musiały tedy wydać niezwykłe plony. Od Paryża aż do Hawru, po wszystkich lasach miał skrytki, gdzie przechowywał skradzione rzeczy. — Odwaga jego przechodzi wyobrażenie ludzkie. Na wszystkich pomniejszych stacyach w okolicach Paryża, wyłamywał kasy kolejowe, wszystkie poważniejsze wille pustoszył, unosił całe majątki: przytem prowadził nader wystawne życie u siebie w domu, gdzie go wszyscy szanowali. Tylko żal pozostawił po sobie, bo, jak utrzymują sąsiedzi tego pana Delarue, równie hojnego człowieka nie ma na świecie.

Poważną część skradzionych skarbów i pieniędzy odnalazła policya. Z wielką jednak trudnością doszukała się skrytki na pieniądze, które zalepiał rzezimieszek papierem na ścianach.

Gdyby nie taka drobnostka, jak chęć spieniężenia akcyi, o których kradzieży była już powiadomioną policya, Delarue cieszyłby się jeszcze wolnością i w dalszym ciągu zdobywał łupy bezkarnie, bo był na tyle mądrym, żeby bez rozlewu krwi uprawiać tak bohaterskie rzemiosło.

F. R.

Walka o byt.

Z otrzymanych w tej sprawie listów podnosimy na tem miejscu głos pani S. B., która zasadniczo występuje przeciwko wynajmowaniu mieszkania studentom, jak to radzi p. Szewczyk, gdyż takie pomaganie sobie, jej zdaniem, jest ryzykownem ze względu na możliwość nie wynajęcia przez parę, mianowicie letnich, miesięcy, takiego pokoju, lub też nieniszczenia czynszu przez wynajmującego. A także nie radzi p. B. chodzić za zakupami za rogatkę, mianowicie Zwierzyniecką, gdzie mięso jest bardzo twarde i to co się zaoszczędzi na cenie mięsa, trzeba dołożyć nieledwie na węgiel, nim się takie mięso ugotuje. Nadto niszczenie obuwia, mianowicie w porze jesiennej i wiosennej, gdy są błota, jest większem, niż to o parę centów tańszy kilogram mięsa wynagrodzić jest w stanie. Ostatecznie wchodzi tu w rachubę i strata czasu, która w życiu zapobiegliwej gospodyni także gra wcale niepodrzędną rolę.

P. Eufrozyna Gębarowiczowa w liście nam nadesłanym również utrzymuje, że system gospodarski p. Szewczyk bardzo dobrze się wydaje na papierze, ale w rzeczywistości ma on swoje liczne bardzo mankamenta, mianowicie nie uwzględnienie zimowych cen artykułów żywności, które ze względu na większe zapotrzebowanie opału i światła można na zimowe miesiące śmiało o jakie 20 procent podwyższyć, wskutek czego zamiast 80 zlr., należałoby mieć na zimę 96 zlr. miesięcznie, których się przy tak ściśle wyrachowanem gospodarstwie p. Szewczykowej podczas lata na niczem nie oszczędzi.

Szary kapelusz.

2

Urzędnik ginął literalnie w stosie rozłożonych gazet. Spojrzał na mnie, gdym wchodził; ze spojrzenia jego wniosłem, że mnie poznał, gdyż, ujrzawszy pakiet z brelokami, który mu pokazałem, zmarszczył brwi. Niestety, nie umiałem dobrze mówić po hiszpańsku, bełkocąc, objaśniłem go o pochodzeniu pakietu. Po wzruszeniu ramionami komisarza, domyśliłem się, że mojemu zeznaniu nie wierzy. Nie odpowiedział mi, lecz bardzo uprzejmie rozmawiał z sekretarzem, który utrzymywał, że zapewne cierpię na kleptomanię. Więc kradłem, nie mogąc powstrzymać się, następnie zaś, chcąc nagrodzić zły czyn, zwracałem w ten sposób łup zdobyty. Komisarz podzielał to zdanie sekretarza. Chciałem zaprzeczyć. Szorstko nakazano mi milczenie. Powstała sprzeczka między tymi dwoma ludźmi, zdaje się roztrząsali kwestyę, czy należało mnie zaaresztować. Wreszcie komisarz ostro odezwał się do mnie:

— Wychodź pan, niech tu pańska noga nie postanie więcej, daję panu dobrą radę.

Byłem pewny, że nie będę tego potrzebował. Chciejcie pojąć moją rozpacz, gdy, powróciwszy do domu po całodziennej przechadzce, z powodu silnej migreny, którą opowiedziane wypadki sprawiły — z przeklętych mych kieszeni wyjąłem ośm woreczków dwa pugilaresy i parę zegarków!.. Czułem się boleśnie dotkniętym: umysł mój nie zniósł spokojnie podobnych niespodzianek.

Na szczęście pogoda zmieniła się: wiatr zawiał, padał deszcz nieustanny, uspokoiłem się nieco. Na „Remblais“ nie było prawie przechodniów, przesuwano się szybko w swych płaszczach z kapturami, nasuniętymi na oczy. — W czasie tej niepogody przez cztery dni powracałem do domu z pustemi kieszeniami. Przeklęte czary nie powtórzyły się. Odzyskiwałem dawną odwagę. Po raz ostatni chciałem iść do policyi w celu pozbycia się pugilaresów i innych przedmiotów, narzuconych mi — i uciec na zawsze od tej dziwnej tajemnicy, dręczącej mnie, gdy piątego dnia zajaśniała przepyszna pogoda, wywabiając tłumy ludzi z domów. Idąc, wyjmuję chustkę z kieszeni, a za nią wypada złoty chronometr. Przechodzień jakiś podnosi go, spojrzał nań i podał mi ostentacyjnie z głębokiem uszanowaniem. Na chronometrze zobaczyłem herby państwa hiszpańskiego! Tego było już za wiele! Wszystko wokoło mnie krążyło i czułem, rzeczywiście czułem — jakby ukłucie igły, przebijającej czaszkę. Położenie moje było okropne!

Pomyślcie — byłem sam — w mieście cudzoziemskiem, z małą znajomością języka miejscowego — od tygodnia ścigany przez prześladowanie tajemnicze. Jeżeli ręka dziwnie zręczna, która mnie dotykała, należała do żyjącej istoty, pozostawałem na jej łasce i gdy się jej spodoba, zaaresztuje mnie. Dowodów na to nie zbraknie, byłem w niemożności bronienia się.

Odnieść przedmioty, znalezione w moich kieszeniach do zarządu policyi, było to — pójść do więzienia.

Nie mogłem ani mówić o tem nikomu, ani poradzić się kogobądź, z góry pewnym będąc niewiary.

Wszak próbowałem mówić o tem z konsulem francuskim, co prawda, znałem go mało, ale moje opowiadanie sprawiło takie dziwne wrażenie, że nie nalegałem o pomoc w tym względzie. Nawet i mój służący zauważył moje cierpienie i dopytywał się troskliwie, coby mi było?

— Lekkie niedomaganie — odparłem — to przejdzie.

W oczach jego wyczytałem zdziwienie i zaniepokojenie takie, jakie przedtem okazał był mój przyjaciel, pierwszy powiernik doznanych wydarzeń. To mnie dotknęło — wypadkiem spojrzałem w lustro — byłem bardzo blady.

Nie mogłem jeść obiadu. Pragnąłem samotności — by pozostać sam na sam ze swą tajemnicą tylko — módz ją objąć, uścisnąć rozpaczliwie, jakbym to uczynił, stając do walki z żywym przeciwnikiem — następnie zmiażdżyć go!

Noc zapadła — służący mój — przyłożywszy głowę do poduszki — zasnął. W pokoju moim urządziłem zupełną iluminacyę — pozapalałem znajdujące się lampy i świece — jakby to światło miało mi dać ulgę, przyjść z pomocą. Powyjmowałem z pugilaresów bilety bankowe — z woreczków złoto i srebro. Razem wszystkiego było pięć tysięcy sześćset franków. Siedm zegarków położyłem przed sobą — nakręciłem — potrzebowałem słyszeć ich ruch — tak samo, jak czułem potrzebę trzymania w ręku banknotów, dotykania się złota, bo rzeczywistość położenia mego chwilami wydawała mi się niepewną — nieprawdopodobną! Ach! pojąć, zrozumieć, dowiedzieć się, byłoby to najstraszniejszą rzeczą.

Ale zrozumieć — zrozumieć tej ciemnej zagadki nie mogłem — z wielu przypuszczeń żadne nie wytrzymywało krytyki. Czy ja zmysły straciłem? I głośno, z całą świadomością tego, co mówię, powtarzałem: — jestem waryatem! jestem waryatem! — Echo strasznych słów przenikało całe me jestestwo. Zerwałem się z krzesła, przebiegałem wzdłuż i wszerz pokój, jak nieprzytomny. Tak! tak jest, to prawda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mieszkańcy Zwierzyńca przysyłają na nasze ręce protest przeciwko radzie, udzielonej przez p. Rutkowską, aby krakowskie gospodynie chodziły za tańszymi artykułami żywności na Zwierzyniec. Podajemy poniżej ten protest ze złagodzeniem niektórych ostrych, widocznem rozdrażnieniem podyktowanych zwrotów:

„Szanowna Redakcyo! Jak też panowie sobie wyobrażacie, kto mieszka na Zwierzyńcu? Hr. Potocki albo bogaty p. Jerzmanowski z Ameryki? Tu ściągają się tylko biedacy, dla których cent każdy gra rolę w budżecie domowym, którzy dlatego godzą się mieszkać za światami, bo tu mieszkanie o guldena miesięcznie tańsze, bo tu litr mleka o centa mniej kosztuje, bo tu bułki o parę gramów cięższe! A cóż się stanie, jeżeli jedna i druga z krakowskich gospodyń tu zaczną za zakupami na targ przychodzić? Najbliższą konsekwencyą takiego kroku będzie, że nasze przekupki, z któremi dziś już dla ich głośnej buzi wytrzymać trudno, jeszcze bardziej języki rozpuszczą, bo będą widziały, że nie są na samą ludność zwierzyniecką w zbycie towarów ograniczone. Wprost nie pojmujemy, jak Szanowna Redakcya tego rodzaju listy drukować może, nie zastanowiwszy się, jakie one skutki za sobą pociągnąć są zdolne! I cóż będzie, jak rozhardziałe panie od marchwi i cebuli za swą zieleniznę jeszcze bardziej ceny podniosą? Wynagrodzi nam Szanowna Redakcya różnicę, jaką wskutek tego my ponosić będziemy musieli?

My powiadamy: niechaj patrzy każdy swego zagona i swojego nosa. My paniom krakowskim nie włazimy do ich cukierń, do bodeg i innych wymysłów, niechże więc i one zostawią nam nasz targ w spokoju, bo co jak co, ale miotły są u nas tanie i mogą się te panie znaleść, przyszedłszy tutaj, w bardzo niemiłem położeniu. Skoro Szanowna Redakcya wywiesiła hasło „Walka o byt“, ano to zgoda: niech będzie walka, ale każdy walczy tem, czem umie i jak umie. Kto tu przychodzi, aby podrożyć nam tę mizerną strawę i tak czy siak wyciągać ciężko zapracowany grosz z kieszeni, na tego każdy środek jest dobry!“

Od Redakcyi: Wywiesiliśmy słowną walkę o byt, a nie na kije i miotły. Te bytu naszego nie poprawią. Niechże więc mieszkańcy Zwierzyńca, których się aż 18 na tym liście podpisało, a których to podpisów nie podajemy, aby nie robić im wstydu, poszukają innych środków obrony swych rzekomo zagrożonych interesów i niech pamiętają o tem, że z Krakowa ciągną tyle i takich korzyści, że przewyższają one stokrotnie szkodę, jakaby dopiero przez panie krakowskie wyrządzona być im mogła.

Paniom straganiarkom z placu Szczepańskiego, które w tej samej kwestyi wystosowały do nas list zbiorowy, odpowiadamy na tem miejscu, że list ich poniekąd uzasadniony, wydrukujemy, jeżli go napiszą w tonie przyzwoitym i o wydrukowanie go poproszą, bo „do rozkazywania“ te panie nam nic nie mają!

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 16 lipca.

Z powodzi: Akcya ratunkowa w Krakowie. Wczoraj odbyła pierwsze posiedzenie komisya miejska dla spraw powodzi. — Minister rolnictwa Giovanelli przerwał swą podróż do Czerniowiec i został w Krakowie, aby zwiedzić miejsca powodzią dotknięte. — Namiestnik hr. Potocki wraca dziś z Oświęcimia do Krakowa i w pałacu „pod Baranami“ udzielać będzie posłuchań. Namiestnik przyjmie też dziś deputacyę miejską, która mu przedstawi postulaty miasta Krakowa, stawiane z powodu powodzi. Po mieście kursują wozy Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ i zbierają dary dla powodzian. — Delegat Fedorowicz zaprosił wczoraj do siebie kilkudziesięciu obywateli krakowskich, celem naradzenia się z nimi nad podjęciem akcyi ratunkowej na rzecz powodzią dotkniętych. Zawiązał się komitet z eksc. drem Bobrzyńskim na czele, który ma za zadanie zcentralizować dotychczas prywatnie podjętą akcyę. Na wniosek prof. Ulanowskiego zebrani zarządzili między sobą składkę, która przyniosła 2.275 koron. — Do starostwa nadeszło dziś z namiestnictwa 6.000 koron dla powodzian, z których 2.000 kor. p. delegat przeznaczył dla Krakowa i wręczył je zaraz wiceprezydentowi Leo.

Wybawca chłopca tonącego. W notatce w nrze 47 podaliśmy mylnie, że wybawcą chłopca Maślaka, który wpadł do rynsztoka na Półwsiu Zwierzynieckiem jest wójt gminy. Jest nim niejaki Wincenty Gargul, stolarz z Półwsia Zwierz.

Droga od szkoły ku Wiśle na Dębnikach ma pełno wybojów i dołów. Naczelnik gminy nie ostrzegł mieszkańców o niebezpieczeństwie, chociaż sam doskonale mógł zbadać teren. Wczoraj n. p. Bułgarzy, mający obok Krakowa kolonię, wieźli na Podgórz jarzynę. Cały wóz napełniony najrozmaitszem warzywem, wpadł razem z końmi w dół i tylko dzięki przytomności umysłu p. Hagmüllera, został wyratowany.

Chleb z robactwem dla powodzian. Powodzianie na Półwsiu Zwierzynieckiem skarżą się, że chleb rozdawany im był niekiedy pełen nieczystości, a mianowicie obrzydliwego robactwa. Chleb taki złożył p. D., krawiec, nawet w dyrekcyi policyi celem wypośrodkowania, która piekarnia go wypiekała. Bardzo słusznie! A policya nasza powinna dołożyć starań, aby wykryć tego piekarza, który w tak ohydny sposób chciał zarabiać na powodzianach i myślał, że w zamięszaniu ujdzie mu takie wstrętne nadużycie bezkarnie. Do kozy z takim gałganem!

Ofiary powodzi. Na Zakrzówku utopił się dragon. Skoczył on w mundurze i z szablą (z figlów) na rodzaj tratwy, poszedł pod wodę i uwiązł w namule, tak, że nie wypłynął więcej. — Żandarm Sowczuk omal się nie utopił wypadłszy z łodzi, ale został uratowany. Leży w szpitalu. — Dwaj murarze z Zakrzówka, Tarnowski i Janik, pracujący w Rabce przy budowie kościoła, na wieść o powodzi wybrali się do Krakowa. W drodze ślad ich zaginął. Zachodzi obawa, że utonęli. Rodziny ich są w rozpaczy.

Akcya ratunkowa w Podgórzu. Odbyło się tam zebranie obywateli za inicyatywą marszałka powiatowego p. Czecza, aby się zastanowić nad niesieniem pomocy powiatom wielickiemu i podgórskiemu. Wydział krajowy asygnował dla tych powiatów 1.000 koron. Uchwalono zorganizować straż wodną na wzór straży pożarnej i żądać ulg podatkowych. Starosta hr. Starzeński oświadczył gotowość pójścia we wszystkiem na rękę zawiązującemu się komitetowi ratunkowemu i złożył na rzecz dotkniętych powodzią 3.000 kor., ofiarowanych przez p. Erazma Jerzmanowskiego.

Z opery. Dzisiaj we czwartek przedostatni występ p. Bandrowskiego w „Tannhäuserze“ R. Wagnera, w którym odśpiewa partyę tytułową. Elżbietę śpiewa p. Lilly-Esten, partyę Venery zaś p. Marek. — W sobotę zostanie „Tannhäuser“ powtórzony w niezmienionej obsadzie.

Na cześć członków znakomitego chóru „Smetana“ z Pilzna, który wystąpi u nas z koncertem w sali „Sokoła“ 20 bm., urządza czeska „Beseda“ w niedzielę wieczór w sali Johna.

Kwiatuszki fiskalne, rządowe i magistrackie. Nic tak ludzi nie boli, jak gdy się im niesłusznie wyciąga grosz z kieszeni — tytułem podatków, gdy się ich bez potrzeby trapi egzekucyami... Kilku naszych abonentów skarży się, żałośnie o podobny kieszeniowy ucisk, a ponieważ sami ci abonenci rady sobie dać nie mogą, wzywają nas do ujęcia się za ich krzywdą.

M...k, konduktor kolejowy, otrzymał wezwanie płatnicze w maju b. r. na kwotę 4 kor., jako należytość spadkową i uiścił takową w dniu 25 maja w kasie podatkowej. Jakież zdziwienie ogarnęło go, gdy otrzymał 9 lipca bilet egzekucyjny w tej sprawie i do tej liczby. B. rej. poz. 1641/03 Dziennik wym. poz. 1037/03.

A drugi znów, J. Talaga, fiakier krakowski, skarżył się nam trzykrotnie:

„Byłem na dniu 25 czerwca b. r. opłacać t. zw. placowe za stanowisko dorożkarskie w Magistracie za rok 1903. Zupełnie o to upominanym nie byłem — jednakowoż przy składaniu kwoty należytościowej 18 kor. 90 hal. policzono mi 1 kor. 91 hal. „egzekucyjnego“. Żadnej egzekucyi ani zawiadomienia nie miałem — zresztą gdyby i to nawet było, to przecież procent to prawdziwie lichwiarski! Tak to nas ciężko opodatkowanych — nasz czuły magistrat wyzyskuje!“

Dziwić się nie można skargom „podatników“ w takich wypadkach. Dla ludzi ubogich kwota kilku koron nie jest bagatelką! A trzeba wiedzieć, że rekurs w sprawach fiskalnych nie wstrzymuje egzekucyi. Więc płacić, bratku, musisz, bo ci poduszkę zabiorą z pod głowy — a potem dopiero możesz się z fiskusem procesować. A to też kosztuje kłopotów, czasu i pieniędzy nie mało.

Trzeba dalej wiedzieć, że skargi podobne na podwójny wymiar należytości i na egzekucye niesłuszne mnożą się u nas w przykry sposób. Rekursów się nie uwzględnia, „kawałki“ zalegają nie czytane w biurach... A dlaczego? Dlatego, że w Galicyi urzędników jest za mało i biura różne są przeciążone pracą.

Niektórzy naczelnicy widzą w tem punkt honoru, że piszą do rządu, iż mają dość, a nawet „za wielu“ urzędników, byle tylko zaoszczędzić coś rządowi, bo to przecież powód do odznaczeń i orderów. A ty „podatniku“ płać!

Krak. Towarz. rybackie otrzymało na wystawie rybackiej w Moskwie jako grand prix dyplom honorowy.

Wincenty Kornecki, drukarz, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, przeżywszy lat 64, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 lipca b. r. Wyprowadzenie zwłok, odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. o godzinie 5 po południu z domu przy ul. Jabłonowskich nr 14. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w sobotę dnia 18 bm. o 8 rano w kościele OO. Kapucynów.

Akademickie Koło związku pomocy narodowej utworzyło się 26 zm. i do zarządu powołało kolegów: Alfreda Suszyńskiego jako prezesa, Witolda Hofmana, jako zastępcę, Wacława Wernera, Maryę Bojańczykównę, Daniela Śliwickiego, Mikoszankę. — Komers akademicki 4 b. m. postanowił fundusze, zebrane przez komitet Młodzieży pomocy narodowej, przelać do Kasy Akadem. Koła związku pomocy narodowej. Korespondencyę wszelką przesyłać należy na ręce kol. Daniela Śliwickiego, Dębniki ulica Kościuszki l. 124.

Z Zakopanego piszą nam, że tamtejsze stosunki rzeźnickie wywołują całkiem usprawiedliwione rozgoryczenie ludności, która wolałaby się wyrzec mięsa, niż jadać z taką społeczną przyprawą. Żydowscy rzeźnicy przywożą tam podobno mięso w stanie zepsucia i sprzedają je po restauracyach za pół ceny... Wobec takiej konkurencyi solidny rzeźnik nie może tam egzystować. Jako najbardziej pod tym względem grzeszących wymieniają nam akcyźników: Langiera, który sprzedawał niezbyt świeże mięso — oraz Beldegrüna, który znów prześladuje swemi rewizyami sklepy katolickie. List odnośny jest podpisany przez kilku rzeźników zakopiańskich.

Nekrologia. W Częstochowie umarła Zofia z Sienkiewiczów Sienkiewiczowa, siostra wielkiego pisarza.

Mianowania. Kontr. zakładu karnego w Karthaus, Emil Smitka, mianowany zarządcą zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

Minister rolnictwa zamianował następujących zarz. lasów państw. w Galicyi lustratorami w VIII kl. rangi, z pozostawieniem na dotychczasowych miejs. służby: Z. Stoczkiewicza w Kutach, J. Skupniewicza we Lwowie, S. Cipsera w Dobromilu, F. Pautscha we Lwowie i J. Bielowskiego w Turzy Wielkiej.

Dyrekcya c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na 3 posady asystentów, a mianowicie:

1) do rysunków geometrycznych i odręcznych,
2) do konstrukcyi maszyn,
3) do chemii analitycznej.

Z każdą z tych posad łączy się remuneracya 1.200 kor rocznie. Podania wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo.

Termin konkursu upływa z dniem 31 lipca 1903 r.

Mianowania pocztowe.

Dyrekcya poczt i telegr. zamianowała dalej pocztmistrzami II. klasy 2 stopnia: w Koszyłowcach A. Kotz eksp. z Wasylkowiec; w Klaśnie S. Neronowicz eksp. z Raciborska; w Pleszowie H. Głębockiej eksp. z Markowej; w Mogile A. Zaleskiej z Cła; w Cle S. Bitnerowi eksp. z Pleszowa; w Hrustowej F. Pokornemu; w Burwinku A. Przysłópskiemu eksp.; w Turzem Onufremu Kinachowi em. kier. poster. żand.; w Wysokiej-Wyżnej poczt. urz. pom. P. Kostrzewskiej; w Hulczem eksp. B. Topolnickiemu z Wysocka wyższ.; w Łomnie poczt. urz. pom. E. Kronenfeldt; w Polance-Karol A. Surowieckiej; w Ohladowie poczt. urz. pom. L. Majewskiemu; w Szmańkowczykach na dworcu kol. nacz. stacyi R. Plankowi; w Żegiestowie eksp. A. Kiernik ze Stratyna; w Stratynie eksp. G. Manasterskiemu z Żegiestowa; w Morszynie eksp. W. Ładosiowej z Prus; w Prusach S. Aczkiewiczowej.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: J. Fertnera w Krakowie, J. Leszczyńskiego we Lwowie, A. Młodzianowskiego i K. Königa w Krakowie starszymi oficyałami pocztowymi, a dyrekcya poczt. pozostawiła wszystkich w dotychczasowych miejscach służby.

Z Zakopanego.

Zakopane, 14 lipca.

Chłodno, więc nadzieja stałej pogody. Ludzie są jednak tak zrażeni, że jeszcze nie wierzą — aż się sprawdzi. Ulewy poniszczyły góralom siana i dużo ziemniaków, które tu jeszcze nie były okopane. Potok uregulowany powyrywał duże kawały kamiennego łożyska. Przy ul. Sienkiewicza wdarła się rwiąca woda tak blisko już jednego domu, że w nocy z soboty na niedzielę musiano przy latarniach dom ratować. Ścięto dwa smereki, powiązano łańcuchami, sypano wał z kamieni i odwrócono prąd. Na turniach prawie niema śniegu, deszcze go spłukały, a czytamy w otrzymanych nareszcie gazetach, że w całej Szwajcaryi srogie zimno i nowe śniegi spadły. Zatem u nas nie gorzej, jak gdzieindziej. We wszystkich zakładach i pensyonatach dotąd zaledwo połowa tyle gości, co zazwyczaj. Jeżeli do soboty nareszcie i w Sieniawie ktoś tor oczyści, to nastąpi dopiero właściwa wędrówka ludów w góry. O otwarciu domu Tow. tatrzańskiego mało kto wie; należało przecież jakoś uroczyście członków zawiadomić, zbiorowe otwarcie urządzić. Może słońce natchnie gospodarzy i dygnitarzy i oświeci o tem, czego potrzeba. Może też i niemowlę, sekcya turystyczna, zacznie gadać i nogami ruszać. Chyba, że to jakaś kaleka?

Telefonem i Telegrafem.

Opróżnienie Wawelu.

Lwów, 15 lipca. **Wczoraj podpisana została umowa, co do oddania Wawelu na rezydencyę cesarską. Podpisali ją hr. Badeni i członkowie Wydziału Wereszczyński i Dąbski**, a imieniem administracyi państwa wicepr. Korytowski. Po ratyfikacyi umowy przez ministerstwo, szczegóły jej podane zostaną do publicznej wiadomości. Wawel zostanie zupełnie opróżnionym do roku 1909. Restauracya zamku kosztować będzie około 4 milionów koron.

Obstrukcya węgierska.

Budapeszt, 15-go lipca. **58 posłów pod wodzą Barabasza** zobowiązało się piśmiennie wytrwać **w obstrukcyi** aż do wywalczenia Węgrom niezawisłości ekonomicznej i odrębności na polu wojskowem. — Gdy posłowie zawiadomili o tem Kossutha, ten powiedział: życzę wam zwycięstwa, ale obawiam się, że sprowadzicie absolutyzm. (Wobec tego dni gabinetu hr. Khuena są policzone).

Ojciec święty.

Rzym, 15 lipca. Papieża przeniesiono dziś ze sypialni do obok położonej sali tronowej i otwarto okna, celem wpuszczenia świeżego powietrza. Otwarcie okien, zauważone zewnątrz, wywołało w mieście pogłoskę **o śmierci Ojca św.**

Rzym, 15-go lipca. Trzecie nakłócie, o jakiem donosiła ajencya Stefaniego, nie odbyło się wcale. Lekarze utrzymują, że nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa, **ale stan jest w każdym razie beznadziejny.**

Wiedeń, 15 lipca. Pogrzeb ministra Kallaya odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności, między którą znajdował się arcyksiążę Rainer i ministrowie Körber i Call.

Zagrzeb, 15 lipca. **Pod mieszkaniem posła Kovacevica eksplodowała bomba, nie wyrządzając szkody.** Jest to już czwarta bomba porzucona w mieście w przeciągu 2 dni. W mieście ogromny niepokój.

Praga, 15 lipca. Poseł Klofacz, który ubiegał się o mandat sejmowy z okręgu Czeski Brod, pozostał w miejszości 461 głosów przeciw agraryuszowi Nowakowi, który otrzymał 1095 głosów.

Berlin, 15 lipca. Urzędownie zaprzeczają tu doniesieniom niektórych pism, jakoby cesarz Wilhelm wypowiedział socyalistom walkę na śmierć i życie i postanowił ich tępić „ogniem i mieczem“.

W teatrze miejskim d. 16 bm. **„Tannhauser“** opera w 3 aktach R. Wagnera.

Herman, Landgraf Turyngii	Pp. Didur
Tannhauser	„ Bandrowski
Wolfram z Eschinbach	„ Szymański
Walter z Vogelweide	„ Elini
Biterolf	„ Urich
Henryk Schreiber	„ Manfred
Reinmar z Zweter	„ Włodziński
Elżbieta, siostrz. Landgrafa	„ Esten
Venus	„ Marek
Młody pasterz	„ Ogrodzka

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 15 lipca 1903 r.

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116·90	117·50
Franki papierowe	95 10	95·50
20-to frankówki w złocie	19 02	19·12

Ciągnienie loteryi liczbowej.

Lwów, 15 lipca. 53, 57, 59, 67, 21.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. „Nowin“. (127-1-300)

W Prądniku

Czerwonym pod Nr. 150 jest stancya na parterze do wynajęcia: na żądanie może być i druga stancya. Tamże można wynająć stajnie na 4 konie, wozówkę oraz stodołę. (122-1-3)

Potrzebni są

zdolni agenci

na prowincyę. Pensya stała i prowizya. Przy odpowiednich zdolnościach dostateczne zarobki. Oferty pod „praca opłaca“ do Administr. działu inserat. „Nowin“ ul. św. Jana l. 30 120-1-3

Roznosiciela

artykułów spożywczych poszukuje zaraz. Ulica św. Katarzyny l. 4. parter na prawo. 124-1-2

Handel łakoci Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca swój bogato zaopatrzony sklep w świeże towary i owoce po cenach nizkich.

UWAGA. **Truskawki, Morele** codzień świeże i codzień tańsze. 23 26—300

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 26-300

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca 36 31 100

Tapety w wielkim wyborze

po niskiej cenie

Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**, écritores, puzderka **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety,** kule i wszelkie przybory do tenisa. **Lalki,** gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Wyborowe Morele

duże, w najlepszym gatunku, 5 kg. koszyk wysyła pocztą **za 3 kor.** (85-14-300)

Cena na miejscu w sklepie **za 1 kg. 28 ct.**

ANTONI SIEKACZ

Kraków, Szewska 2

handel Delikatesów, owoców krajowych i zagranicznych.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY AL. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób **trumien**, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr trumny dębowe. (71-12-150)

STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. GRODZKA l. 2.

W niedziele i święta zamknięte. (69-15-150)

Przybory do lawn-tennisa, Krokiety, Piłki nożne, Balony gumowe i wszelkie zabawki na sezon wiosenny w wielkim wyborze polecają

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

(123-1-3000)

1szy fabryczny skład PARASOLEK

31 32-300

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

—Największy—

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

23—300 3

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, też przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.



Na zasadzie przepowiedni FALBA

że będziemy mieli mokry rok i obfite lania deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gruntownie odrestaurowane, których posiadam huk, a że kupujących powozy jest brak, to też wszystkie graty sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego. Zapraszam więc do mych składów w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34 (naprzeciw teatru.

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składów z powozami. (16-3-)

SALVESOL-NORIS

pochłania nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palącego papierosy, czego zwykła wata dokazać nigdy nie może.

To najnowszy wyrób i wynalazek Fabryki tutek cygaretowych

NORIS

W. Bełdowskiego

Magistra farmacyi w Krakowie.

Żądajcie tutek Noris ze „Salvesolem“!

Żądajcie Waty „Salvesol-Noris“ w pakietach!

Do nabycia w trafikach i handlach. Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

53 9—10

BACZNOŚĆ!

Ostatni z Czwartaków.

Chcesz poznać za tani pieniądz nadzwyczaj ciekawą powieść pod tytułem: **„OSTATNI Z CZWARTAKÓW“** zamów ją sobie w ekspedycyi **„Górnoślązaka“ w Katowicach.** — Powieść ta osnuta na tle smutnych, ale pełnych chwały wypadków z powstań polskich z 1830, 1848 i 1863 r. zaczęła wychodzić w tygodniowych zeszytach w ogólnej liczbie mniej więcej 80 zeszytów; **każdy zeszyt kosztuje tylko 10 halerzy.**

Kto prześle naprzód **1 kor. 20 hal.** otrzyma przez 15 tygodni następujące po sobie zeszyty franko przez pocztę do domu. W takim razie po odciągnięciu kosztów przesyłki zeszyt będzie kosztował tylko **6 hal.** Więcej osób, mieszkających w sąsiedztwie, może kazać sobie nadsyłać powieść na ręce jednej osoby.

Adresować należy: 126

„Górnoślązak“ — Kattowitz, Mühlstrasse 12.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom **Ceny krakowskie.** 27 22-300

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, **Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu. **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (93-11-300)

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

KRAKOWSKIE Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

(108-4-20)

Wielki wybór oleodruków, chromolitografii, sztychów, fotografii na porcelanie, oraz olejno malowanych na płótnie. Korpusy z drzewa, żelaza lub porcelany poleca

Specyalny Skład artykułów dewocyjnych

K. Zajączkowskiego, Kraków plac Maryacki 8.

Dla przejezdnych:

Drobiazgi na prezenta, najmodniejsze papiery listowe fabryk kraj. i zagran., wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. polecają najtaniej

JANECZEK i WOJCIECHOWSKI

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek l. 8, naprz. kośc. św. Wojciecha.

BILETY WIZYTOWE, (110-8-150)

zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane.

ZMIANA LOKALU.

KRAWIEC

ANTONI SADOWSKI I SYN

przeniósł się na ul. **Bracką** l. 6, parter w KRAKOWIE. (112-4-20)

poleca Szan. P. T. Publiczności swój **Magazyn Sukna i Kortów,** zaopatrzony na każdą porę roku. Wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk ang. największej renom. Wykonanie gustowne i tanie.

CYTRA

prawie nowa do sprzedania. Rynek Kleparski l. 2, sklep p. Nieckuły. 121-1-2

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo **nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (60-12-25)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

KALENDARZYK PAMIĄTKOWY

Z EPOKI AGONII POLSKIEJ I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

UŁOŻYŁ ST. MIŁKOWSKI

Cena 10 hal.

W KRAKOWIE WYDAŁ ST. CYRANKIEWICZ.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (-4)

W stylu zakopiańskim.

OSTRZEŻENIE.

Innych magazynów fabryka nie posiada, tylko od strony pomnika Mickiewicza w Sukiennicach, obok cukierni.

Broszki, Klamry do pasków, Noże do papieru, Popielniczki, Kubki do wódki, Puszki na papierosy, Solniczki, Maselniczki, Cukierniczki, Nożyki do owoców itd. Wielki wybór wyrobów patryotycznych jakoteż PAMIĄTEK z Krakowa.

POLECA PO CENACH FABRYCZNYCH (73-4-5)

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych: **M. JARRA w Krakowie.** Magazyn fabryczny tylko od strony pomnika Mickiewicza w Sukiennicach obok cukierni.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.